



Komentarz do Księgi Koheleeta cz. 4

[Przeczytaj poprzedni artykuł z cyklu](#)

W pogoni za majątkiem i władzą

„Dokonałem wielkich dzieł: zbudowałem sobie domy, zasadziłem sobie winnice, założyłem ogrody i parki i nasadziłem w nich wszelkich drzew owocowych. Urządziłem sobie zbiorniki na wodę, by nią nawadniać gaj bogaty w drzewa. Nabyłem niewolników i niewolnice i miałem niewolników urodzonych w domu. Posiadałem też wielkie stada bydła i owiec, większe niż wszyscy, co byli przede mną w Jeruzalem. Nagromadziłem też sobie srebra i złota, i skarby królów i krain. Nabyłem śpiewaków i śpiewaczki oraz rozkosze synów ludzkich: kobiet wiele. I stałem się większym i możniejszym niż wszyscy, co byli przede mną w Jeruzalem; w dodatku mądrość moja mi została. Niczego też, czego oczy moje pragnęły, nie odmówiłem im. Nie wzbraniałem sercu memu żadnej radości – bo serce moje miało radość z wszelkiego mego trudu; a to mi było zapłatą za wszelki mój trud”
– Kazn. 2:4-10.

Salomon słynął nie tylko z mądrości, ale także z bogactwa. Flota królewska co trzy lata przywoziła z Tarsziszu złoto, srebro, pawie i małpy i „dzięki temu król Salomon bogactwem i mądrością przewyższył wszystkich królów ziemi” (1 Król. 10:23). Kohelet pisze jednak, że król, choć mógł wywłaszczać poddanych, zabierać im winnice i pola (1 Sam. 8:14), to jednak cały majątek zdobył dzięki własnemu trudowi i mądrości. Gdy spojrzemy na patriarchów i mężów Starego Testamentu, zauważymy, że najczęściej (choć nie zawsze) błogosławieństwo Boże objawiało się w większym lub mniejszym dostatku materialnym. Psalmista Dawid zapewnia nas: „Byłem dzieckiem i jestem już starcem, a nie widziałem sprawiedliwego w opuszczeniu ani potomstwa jego, by o chleb żebrało” (Psalm 37:25). Jest to piękna obietnica opieki Bożej, gwarantująca zabezpieczenie minimum niezbędnego do życia miłym Mu osobom. Zauważmy, że Dawid nie mówi o wymyślnych potrawach, napojach, lecz tylko o przysłowiowym chlebie, gwarantującym zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych.

W dzisiejszych czasach, w których firmy w sposób sztuczny pobudzają potrzeby klientów, pojęcie umiaru jest niepopularne, a wręcz niektórzy uważają, że byłoby szkodliwe dla gospodarki. Pogoń za rzeczami nie-

potrzebnymi jest źródłem wielkiego marnotrawstwa, ale jednocześnie jest podstawą współczesnej gospodarki. Wszecmocny Bóg nie obiecuje nam słowami psalmisty zaspokojenia wszelkich potrzeb, prawdopodobnie wielu z nas nie będzie stać nawet na kupno markowych produktów. Mamy jednak obietnicę zapewnienia podstawowych potrzeb życiowych. Praktycznym dowodem spełnienia się słów Dawida był apostoł Paweł, który w potrzebie był wspomagany materialnie przez braci w Filippii. Wzajemne pomaganie sobie w społeczności Ciała Chrystusowego jest czymś naturalnym. Zapis z Filip. 4:15 pokazuje sposób, w jaki Apostoł rozliczał się z braćmi z otrzymanego daru. Biblia Tysiąclecia pisze: „Żaden z kościołów poza wami jednym nie prowadził ze mną otwartego rachunku przychodu i rozchodu”. Jest to dość ciekawe wyrażenie, wskazujące, że Apostoł prowadził coś na kształt księgi rachunkowej, w pełni transparentnej – myślę, że taki sposób rozliczania się z otrzymanej pomocy był zachęcający dla braci w Filippii, ponieważ wiedzieli, w jaki sposób są wydatkowane przesłane pieniądze. Może to być dla nas, jako społeczności, dobry przykład.

Bóg daje bogactwo, by się nim dzielić z innymi

Będąc bogatym człowiekiem, Salomon pamiętał także o Najwyższym Bogu, budując świątynię w Jerozolimie. Jego postępowanie było zgodne z nauczaniem apostoła Pawła zapisanym w 1 Tym. 6:17-19 „Bogaczom w tym terażniejszym wieku rozkaż, aby nie byli wysokomyślnymi ani nadziei pokładali w bogactwie niepewnym, ale w Bogu żywym, który nam wszystkiego obficie ku użytkowaniu dodaje: Aby innym dobrze czynili, w uczynki dobre bogatymi byli, radzi dawali, a radzi udzielali, skarbując sami sobie grunt dobry na przyszły czas, aby otrzymali żywot wieczny” (BG). Biblia Tysiąclecia słowa „radzi udzielali” tłumaczy jako „niech będą (...) uspołecznieni”. Skupianie się na prowadzeniu firmy, konkuroowaniu na rynku z innymi często prowadzi do znieczulenia, zatracenia wrażliwości i empatii. W myśli współczesnej myśli ekonomicznej dla przedsiębiorcy nadrzędnym celem jest wypracowywanie zysku i przetrwanie na konkurencyjnym rynku. Nawet dobroczynność i charytatywność mają na celu budowanie dobrego wizerunku firmy, co przekłada się na większą ilość klientów i ich zaufanie. Uspołecznienie rozumiane jako wrażliwość na potrzeby społeczności czy jednostki często przegrywa z pogonią za zyskiem.

Święty Jakub pisze proroczo o współczesnym nam świecie w ostrych słowach: „A teraz wy, bogacze, zapłaćcie wśród narzekań na utrapienia, jakie was czekają. Bo-



gactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebraliście w dniach ostatecznych skarby. Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów. Żyliście bez troski na ziemi i wśród dostatków tuczylście serca wasze w dniu rzezi”(Jak. 5:1-5). Winą wspomnianych bogaczy nie jest bogactwo, ale nieuczciwość, bez troskie życie wśród dostatków, które spowodowało znieczulenie serca, egoizm i bezwzględność w postępowaniu. Zupełnie inaczej postępował Salomon; mówi on, że miał „niewolników urodzonych w domu” – słowa te można przełożyć także jako „domowników”. Ta niejednoznaczność zapisu zazwyczaj tłumaczona jest jako dowód na to, że Salomon traktował swych niewolników jak domowników. O ileż wydajniejsze byłyby przedsiębiorstwa, gdyby pracodawcy traktowali pracowników jak swoją rodzinę, a pracownicy pracowali jak „na swoim”!

Kohelet jako człowiek rozsądny nie skupiał się na gromadzeniu bogactw dla samego faktu posiadania. Bogacił się on i jednocześnie korzystał ze swojego majątku. „Niczego też, czego oczy moje pragnęły, nie odmówiłem im. Nie wzbraniałem sercu memu żadnej radości – bo serce moje miało radość z wszelkiego mego trudu; a to mi było zapłatą za wszelki mój trud” – czytamy w 10. wersecie. Werset ten wskazuje także na władzę absolutną, jaką posiadał Salomon nad własnym narodem. Często bogactwo wiąże się z władzą nad innymi. Mógł sobie nawet pozwolić, by do budowy świątyni zatrudnić 30 000 przymusowych robotników z całego Izraela (1 Król. 5:27) i choć wielu z nich to się nie podobało, byli mu wiernie poddani. Opis przedstawia sytuację będącą marzeniem wielu osób, wręcz ideałem dostatniego życia. Móc sobie pozwolić na każdy kaprys, cieszyć się życiem, nie zwracając uwagi na koszty! Jednakże wniosek, do jakiego doszedł najmądrzejszy człowiek na świecie, był zadziwiający.

Bogactwo materialne rozczarowuje

„I przyjrzałem się wszystkim dziełom, jakich dokonały moje ręce, i trudowi, jaki sobie przy tym zadałem. A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem! Z niczego nie ma pożytku pod słońcem” – Kazn. 2:11.

Werset ten wskazuje na pewną prawidłowość ludzką – gdy jesteśmy na czymś skupieni, zaangażowani w jakieś dzieło, to trudno nam je obiektywnie ocenić. Dopiero gdy oderwiemy się od codziennego zabiegania i przyjrzymy się swoim dziełom, wtedy dochodzimy

często do podobnego wniosku jak Salomon: „Wszystko to marność i pogoń za wiatrem!” Słowo „przyjrzałem się” (paniti – hebr.) w języku hebrajskim dosłownie oznacza „zwróciłem moją twarz”. Słowo to mówi nam, że dopiero gdy Salomon odwrócił się od zabiegania za bogactwem i szukania przyjemności, zrozumiał bezsens swoich wysiłków. Po raz kolejny dowiadujemy się, że wszelkie działania „pod słońcem”, dążenia cielesne, bez Boga są marnością. Porównanie trudu, który trzeba przedsięwziąć, do radości z osiągnięcia celu doprowadza nas do wniosku, że wszystko jest pogonią za wiatrem. Jest tak, ponieważ cielesny człowiek, żyjący z dala od Boga, nie potrafi powiedzieć sobie: „dość, wystarczy”. Motorem postępowania wielkich biznesmenów jest słowo „więcej”. Większy obrót, większy zysk, większy udział w rynku, więcej produktów, więcej władzy.

Czy chrześcijanin także poddany jest tej zasadzie, tej prawidłowości?

Chrystus obiecał nam wolność, wolność także od chciwości, pazerności i chęci zdobywania. To, czy korzystamy z tej wolności, zależy tylko od nas. Czy władzę nad nami ma stary człowiek żyjący „pod słońcem”, czy raczej Nowe Stworzenie, które należy do sfery ducha. „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mat. 6:21). Ewangelista Łukasz w 12 rozdziale dodaje, że jeśli będziemy starać się o Boże Królestwo, inne materialne rzeczy zostaną nam dodane. Po raz kolejny Pismo Św. zapewnia nas, że będziemy mieli co jeść i pić, bo nasz Ojciec wie, czego nam potrzeba. Warunkiem jest tylko szukanie Królestwa Bożego. Jeśli chęć zobaczenia Wszechmocnego stanie się naszym życiowym celem, wtedy wszelkie doświadczenia, problemy, niedogodności, zawirowania życiowe nie będą w stanie zburzyć naszego spokoju – warunkiem jest tylko wiara i aktywność w pracy dla Pana. Obyśmy kiedyś będąc królami mogli powiedzieć podobnie jak Salomon: „dokonałem wielkich dzieł”. Dziś budujemy duchową świątynię, w Tysiącleciu będziemy uczestniczyć w budowie wielkiego domu dla całej ludzkości. Doprowadzenie ziemi do doskonałości i społeczeństwa z Ojcem będzie prawdziwie wielkim dziełem! Jest to jedyne bogactwo i trud, które nie powoduje rozczarowań i poczucia zmarnowanych dni.

[Przeczytaj kolejny artykuł z cyklu](#)

Mrzygłód Piotr
R-
„Straż”